

KAZIMIERZ ADAMCZYK

FILIP ISTNER JAKO ŻYDOWSKI KRYTYK LITERATURY POLSKIEJ

ARTYSTYCZNY DORÓBEK FILIPA ISTNERA JEST SKROMNY. PRÓŻNO SZUKAĆ INFORMACJI o nim samym i jego poezji w kompendiach współczesnej literatury polskiej. Niepewna jest też data jego śmierci, skoro odnotowany w tym charakterze rok 1992 wpisany jest jedynie ołówkiem na katalogową kartę Biblioteki Narodowej.

W końcu lat sześćdziesiątych, Filip Istner, podczas antysemickiej kampanii, został zmuszony do opuszczenia Polski. Udał się do Izraela, gdzie próbował odnaleźć swój prawdziwy dom. Ostatecznie jednak los rzucił go z powrotem na północ. Zamieszkał w Sztokholmie, tu w 1989 roku zaprezentował tomik poetycki *To już*. Możemy w nim odnaleźć także wiersze publikowane wcześniej w paryskiej „Kulturze” czy londyńskich „Wiadomościach”. Istner był pilnym czytelnikiem tych wydawnictw, a także obserwatorem polskiego literackiego życia emigracyjnego. Świadectwa jego ówczesnych lektur odnajdziemy w szkicach, jakie zamieszczał na łamach izraelskiego dziennika „Nowiny Kurier”.

Szczytowy okres jego krytycznoliterackiej aktywności przypada na rok 1974, kiedy to w tej ukazującej się w Tel Avivie gazecie opublikował ponad trzydzieści artykułów poświęconych twórcom literatury polskiej. Omawiał tu między innymi dzieła Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Józefa Wittlina, Mieczysława Grydzewskiego, Bolesława Leśmiana, Brunona Jasiońskiego, Juliana Strykowskiego, Kazimierza Brandysa, Mariana Hemara, Adofa Rudnickiego, Janusza Korczaka, Brunona Schulza, Stanisława Jerzego Leca, Zuzanny Ginczanki, Jana Śpiewaka i Haliny Górskiej.

Jak łatwo zauważyć, wszyscy ci twórcy byli żydowskiego pochodzenia. Niekiedy było ono dość odległe i przez nich samych skrywane, a czasem oczywiste i jawnie manifestowane. Gdybyśmy tak zestawione nazwiska zobaczyli w artykule opublikowanym w przedwojennej warszawskiej „Gazecie Narodowej”, czy w „Prosto z Mostu”, to wiedzielibyśmy, iż pojawiły się one, by służyć jako dowód „zażydzenia” kultury polskiej, swoisty donos do polskiego czytelnika. Z kolei czytelnik żydowski mógłby odnaleźć wiele z tych nazwisk w artykułach ogłaszanych na łamach „Naszego Przeglądu”, gdzie Mateusz Mise — na złość polskim antysemitom — tropił ży-

dowskie pochodzenie wielu wybitnych Polaków. Można by zatem powiedzieć, że obserwujemy tu kontynuację przedwojennych sporów i dyskusji.

Jednakże w latach siedemdziesiątych, także w Izraelu, zasadność wyboru etniczności jako klucza dla konstrukcji cyklu artykułów budziła wątpliwości. Przyczyna była oczywista. Zbyt świeża była pamięć holocaustu i samo rozważanie takiego problemu wydawało się niestosowne. Ale dlatego też szkice Istnera warte są odnotowania. Autor odczuwał niewątpliwie pewien niepokój, świadczą o tym próby usprawiedliwienia się, obrony „żydowskości” jako kryterium artystycznego. Krytyk przyznawał, iż spotkał się z zarzutami formułowanymi przez różne środowiska, dlatego czuł się przymuszony, by w sposób jednoznaczny deklarować, iż rozprawia o pisarzach polskich pochodzenia żydowskiego. Z całą stanowczością bronił jednakże przekonania, iż twórcy mający „jakiś promil krwi żydowskiej” noszą w sobie rozliczne kompleksy, spotykali się także z antysemityzmem, co z punktu widzenia psychologii twórczej ma być w jego pojęciu „rzeczą arcyważną”¹. Także blisko dwa lata później, kiedy rozpoczął artykuły poświęcone temu samemu zagadnieniu w literaturze światowej, konsekwentnie bronił swojego punktu widzenia. W artykule *Franz Kafka — jakiego nie znamy* pisał:

Czy nie można zarzucić, że już w samej koncepcji wyszukiwania pisarzy w mniejszym, czy większym stopniu związanych z żydostwem zawarty jest jakiś szczególnie element „rasistowski”? Że jest to przejawem tak denerwującej niekiedy „megalomanii narodowej”? [...] Z drugiej strony jednak nie można ignorować w żadnym przypadku faktu, że pochodzenie narodowe nie tylko wpływa na twórczość artystyczną, lecz niekiedy, w jakiś sposób nawet tę twórczość określa. W większej zaś mierze niż w innych dziedzinach sztuki, dotyczy to literatury.²

O tym, iż ten rodzaj działalności krytycznoliterackiej prowokował dyskusje także wśród pisarzy redagujących i współtworzących „Nowiny Kurier”, świadczą wypowiedzi wplecione w szkice innych autorów. I tak w historyczno-detektywistycznym esejie *Tajemnice Adama Mickiewicza* Mieczysław Sztycer zastrzegą:

Nie zamierzamy również „judaizować” autora *Dziadów*. Bo i po co? Żydowsko-hebrajska literatura niepomniecie bogatsza od polskiej nie musi „przyswajać sobie” obcych poetów pochodzenia żydowskiego, jak to próbowali uczynić z Mickiewicza Litwini. [...] Byłoby śmieszne, więcej — kompromitujące — gdybyśmy w analogicznej zasadzie uważali Juliana Tuwima, rdzennego „rasowo” przeciw Żyda, za poetę żydowskiego dlatego, że napisał swoją tragiczną spowiedź wojenną *My, Żydzi polscy!*. Bo o jego narodowości poetyckiej decyduje nie ten utwór, lecz *Kwiaty polskie* — w tej samej mierze, w jakiej o polskości Mickiewicza decydują *Dziady*.³

¹ F. Istner: *Jak upowszechnić elitaryzm? Przejście łagodne od poezji do prozy*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 115.

² F. Istner: *Franz Kafka — jakiego nie znamy*. „Nowiny Kurier” 1976, nr 214.

³ Cykl artykułów Mieczysława Sztycera *Tajemnice Adama Mickiewicza* ukazywał się w czasopiśmie „Nowiny Kurier” w roku 1976 od numeru 90 (14 kwietnia). Odcinek końcowy, podsumowujący korespondencję z czytelnikami, *Jak powstawały szkice o Mickiewiczu. Tajemnica kuchni literackiej*,

Filip Istner konsekwentnie trwał jednakże przy swoim przekonaniu, ba — miał nawet pretensje do tych poetów (jak na przykład Jan Śpiewak), którzy nie ujawniali swoich żydowskich korzeni, w takim przypadku wprost mówił o braku osobistej godności. Myślę, iż dla autora wiersza: „Gdzie się znalazłem (zgubiłem) — gdzie? / W Nazarecie? / Za jakie winy przodków / Niesie mnie tak po świecie. / W stronę Twojego krzyża? / W stronę mojego krzyża? / Dlaczego wśród czerwonych kwiatów Galilei, / Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego dziewiątego / Szukam śladu rzymskich podków, / Na własnym ciecie? Dlaczego gwoździe Jego krzyża / Ostrzone w Polsce, / Przybiły mnie do kruszejącej skały / W Dolinie Izraela”⁴ dyskurs krytycznoliteracki stał się nie tylko okazją do rozmowy z czytelnikami gazety, ale również swoistą mową wewnętrzną, rodzajem spowiedzi, czy próbą zdefiniowania własnej tożsamości poprzez uznanie siebie za członka szerszej wspólnoty, nazwanej pisarzami polskimi pochodzenia żydowskiego. Stąd ważkie było opisanie doświadczeń, emocji, jakie dzielił z omawianymi autorami. Istotne stało się zatem rozpoznanie ich marzeń, złudzeń i klęsk oraz właściwego im — jak twierdził — kompleksu winy związanego z zatajeniem dziedzictwa „kropli żydowskiej krwi”.

Otóż w roku 1970 Filip Istner opublikował autobiografię zatytułowaną *Moja droga do Izraela*. Rozlicza się w niej z młodzieńczego zafascynowania ideą komunistyczną, która w jego pojęciu obiecywała braterstwo ludzi wszystkich ras, a tym samym przekreślenie raz na zawsze antysemityzmu. Podczas wojny Istner znalazł się na terytorium Związku Radzieckiego, był więźniem na Kołymie. Ostateczne pożegnanie z wiarą w komunistyczną moc unieważnienia antysemityzmu następuje w przypadku autora dopiero po wydarzeniach marcowych, zaś pobyt w Izraelu pozwala mu odkryć znaczenie nie tylko słowa *ojczyzna*, ale również — co być może dla jego krytycznoliterackich analiz jest ważniejsze — *naród*. Autor *Mojej drogi do Izraela* określa więc siebie jako Żyda mającego istotny związek z polską kulturą. Nosi on jednak w sobie żal, gorycz antysemickiego wykluczenia. Los Istnera wyznaczony był przez asymilację kultury polskiej, wiarę w komunistyczną utopię, poczucie napiętnowania i wykluczenia oraz poczucie winy, którego źródłem było pierwotne zerwanie z żydowskimi korzeniami, wyparcie się semickiej samoidentyfikacji. Ten zespół przeżyć dookreśla, definiuje tożsamość Filipa Istnera, krytyka literatury polskiej. I nie ma wątpliwości, że kreśląc sylwetki polskich twórców żydowskiego pochodzenia, rozpoznaje w ich życiorysach także elementy swojej historii i tożsamości.

Pierwszych kilkanaście szkiców poświęca poetom, by później — jak sam to określa — „przejsć łagodnie do prozy”. Uzasadnieniem nie jest tu bynajmniej wyczerpanie listy twórców poezji polskiej pochodzenia żydowskiego, lecz rodzajowa różnorodność dzieł omawianych twórców oraz współczesna tendencja do zacierania różnic

opublikowany został 15 października tego samego roku (nr 242). Przytoczony cytat pochodzi z tego ostatniego artykułu.

⁴ F. Istner: *W Nazarecie, To już*. Sztokholm 1989, s. 67.

między liryką a prozą. Większość nowych wierszy odróżnia od prozy — twierdzi Istner — jedynie układ graficzny, a prozatorskie strony wielkich mistrzów zawierają fragmenty będące — jak pisze — „najczystsza” poezją⁵. Jak widać, nie jest to argument bardzo wyszukany, raczej chodzi tu o retoryczne niż merytoryczne uzasadnienie dla rozszerzenia swego badawczego zainteresowania. Filip Istner — nie bójmy się tego powiedzieć — jest wyznawcą psychologicznego podejścia w krytyce literackiej. Wierzy też on, iż po epoce bankructwa wielu wartości, pozostaje nam cenić jedynie: dobro i poezję⁶. Jako krytyk przekonany jest, iż poezji nie można opisać, ani wytłumaczyć. Lirykę trzeba po prostu odczuć. Niewątpliwie Istner ułatwia sobie zadanie krytyka, ale też prezentowana argumentacja służy w istocie rzeczy uzasadnieniu wagi jego prawdziwego przedmiotu zainteresowania, jest nim twórca-człowiek. Stąd przede wszystkim prezentuje czytelnikom sylwetki autorów, szukając w biografii źródeł twórczości oraz możliwości jej objaśnienia. Dlatego też jego artykuły nazwałbym szkicami biograficzno-krytycznymi. Istner koncentruje swoje zainteresowanie na żydowskim pochodzeniu omawianych twórców oraz opisie ich losów. Analizuje zatem stosunek autorów do żydowskiej tożsamości, ich doświadczenie antysemityzmu, przedwojenne złudzenia oraz postawę wobec współczesnej realizacji tej społecznej utopii. Doprawdy mało miejsca pozostawia sobie na odkrycia o charakterze literackim. Można tu wspomnieć o ukazaniu Słonimskiego jako prekursora pure nonsense w literaturze polskiej⁷. Z pewnością ta zasługa Słonimskiego jest dzisiaj niedoceniona, a rodzaj omawianego dowcipu raczej kojarzony jest z twórczością Witkacego. Interesujące są również uwagi o dwuznaczności języka symbolicznego w poezji Leśmiana. Ową dwuznaczność krytyk dostrzega w równoczesnym geście powoływania światów odmiennych i zarazem zaprzeczaniu ich istnienia poprzez język demaskujący swoją sztuczność⁸.

Reszta spostrzeżeń — z dzisiejszej perspektywy — nie wydaje się wnosić zbyt wiele do historii rozwoju form literackich, czy języka artystycznego. Także mało jest uwag poświęconych obecności topiki judaistycznej w twórczości omawianych poetów. Mamy tu sąd o znaczeniu *Pieśni nad pieśniami* dla twórczości Zuzanny Ginczanki. Krytyk w lekturze tekstu biblijnego, a nie w naśladownictwie Skamandrytów — jak przyjęto pisać — widzi źródła witalizmu tej poezji. Wskazuje też na powinowactwa jej wierszy z poetyckim językiem awangardy⁹. Szeroką psalmiczną frazę odnajdzie natomiast w poezji Jana Śpiewaka¹⁰.

Nie chcę deprecjonować wartości szkiców Filipa Istnera. Musimy bowiem pamiętać też o ich projektowanym odbiorcy. Z pewnością nie adresował swoich tekstów do

⁵ F. Istner: *Jak upowszechnić elitaryzm...*

⁶ F. Istner: *Spór o poezję*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 82.

⁷ F. Istner: *Słonimski — pionier „pure nonsense” w Polsce*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 40.

⁸ F. Istner: *Rejent z Zamościa*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 70.

⁹ F. Istner: *Krótką drogą Zuzanny Ginczanki*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 52.

¹⁰ F. Istner: *Młodość poety*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 58.

estetów i wyrafinowanych intelektualnie miłośników literatury. „Nowiny Kurier” chciały dotrzeć do szerokiego kręgu czytelników w Izraelu. Praktycznie do każdego, kto władał językiem polskim. Piątkowe wydanie pisma, w którym drukowano jego szkice, rozchodziło się w tym czasie w nakładzie około 24 tysięcy egzemplarzy¹¹. Krytyk miał świadomość, że przywołane nazwiska autorów — nawet takich jak Leśmian — mogą niewiele mówić kupującym, czy prenumerującym polskojęzyczny dziennik w Izraelu. To dodatkowe uzasadnienia dla przyjętej strategii. Nie wspominałem jeszcze, iż istotnym chwytem uwiarygodniającym i budzącym z pewnością zaciekawienie czytelnika jest zastosowanie materiału anegdotycznego, poświadczanego faktem osobistej znajomości krytyka i wielu z autorów omawianych dzieł.

Filipa Istnera szczególnie interesuje zjawisko antysemityzmu. To zresztą temat stale obecny w izraelskim dzienniku i doświadczenie, które decydowało o selekcji i wyborze wiadomości docierających znad Wisły. Kiedy pisał o specyfice polskiego antysemityzmu, powoływał się na artykuły Leszka Kołakowskiego i studium Aleksandra Hertza *Żydzi w kulturze polskiej* wydane przez paryski Instytut Literacki. Wskazywał na tragiczny paradoks polsko-żydowskich relacji, jakim był wzrost postaw antysemickich wraz z nasileniem się procesów asymilacyjnych. A przecież olbrzymi wkład, jaki wnieśli Żydzi w polską literaturę, był tu najbardziej spektakularnym sukcesem, świadczył również o atrakcyjności polskiej kultury dla żydowskich intelektualistów. Winił więc — co oczywiste — nacjonalistycznych, prawicowych strażników „czystości kulturalnej”. Za ich postępowaniem — pisał — kryły się nie tylko racje ekonomiczne czy interes polityczny, ale i strach przed obcymi. Istner wierzył w możliwość racjonalnej analizy zjawiska antysemityzmu. Stąd podkreślał wykorzystywanie tej ideologii jako narzędzia służącego do manipulowania nastrojami i kanalizowania społecznego niezadowolenia. Tak też patrzył na antysemityzm w Polsce komunistycznej. Istner podkreślał także fatalny efekt politycznego i cenzorskiego zakazu pisanego po wojnie o „kwestii żydowskiej”.

Cicho-sza — najlepiej nie mówić, nie pisać, nie wspominać! — To była dewiza tych czasów. W tym milczeniu — powiada — kryło się istotne niebezpieczeństwo.¹²

Filipa Istnera szczególnie boli wstydlive ukrywanie swego żydowskiego pochodzenia przez ocalałych z zagłady ludzi kultury oraz działaczy politycznych. Jak już wspominałem — niektórych oskarża o brak godności.

Nie odmawia jej zaś twórcom przedwojennym. Recenzując *Pamiętnik* Janusza Korczaka, zacytuje słowa wstępu pióra Igora Newerlego:

¹¹ Informację tę podaję za artykułem Ryszarda Lowa: *Rozpoznanie. Rzecz o izraelskiej prasie w języku polskim*. „Kontury” 1995, s.153.

¹² F. Istner: *To tylko różnica stopnia... O specyfice powojennego antysemityzmu w Polsce*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 46.

wie już, że jest Żydem, czuje się Polakiem, nie zna innej mowy jak polska, ani kultury innej niż ta, jaką ma w domu, w ich od dawna zasymilowanej rodzinie.¹³

Zwróci też uwagę na pierwsze traumatyczne doświadczenie wykluczenia i naznaczenia, jakie było udziałem bardzo młodego jeszcze bohatera opowieści. Otóż po śmierci ulubionego kanarka, przyszedł dr Janusz Korczak chciał pochować go dziecięcym zwyczajem w grobie, na którym pragnął postawić krzyż. Tymczasem zaprzyjaźniony syn dozorca zaprotestował, orzekając, iż kanarek, podobnie jak jego właściciel, Henryk Goldszmit, jest Żydem.

Autor szkiców krytycznych bardzo skrupulatnie — co oczywiste — przywołuje antysemicką nagonkę, której ofiarą padali przed wojną między innymi J. Tuwim, J. Wittlin, A. Słonimski, a także B. Leśmian. Przytacza zamienny wierszowany utwór J.A. Gałuszki, którego słowa skierowane były przeciwko autorowi *Balu w operze*: „Wara tobie qui pro quo poeto / wysłanniku bóżnic i kahałów, szcuć jak psiarnię przyczajone getto / i na polskich warczeć jenerałów // Szable polskie w pochwach siedzą luźnie / więc wraz któraś twardą stałą zgrzytnie / i żełżcem przez ślepia ci bluźnie, przytnie pejsów ukrywanych sprytnie”¹⁴. Warto jednakże podkreślić, iż Istner ostrzega swoich czytelników przed zbyt łatwymi uogólnieniami i podkreśla popularność, jaką Tuwim a także Słonimski czy wybrany do Akademii Literatury Leśmian, cieszyli się przed wojną. Niemniej jednak, wygnaniec z roku 1968 pisze „urazową” historię czy — lepiej powiedzieć — przegląd literatury polskiej dwudziestego wieku. Dlatego przypomina wiersze autorów pochodzenia żydowskiego, które dokumentują gorycz odrzucenia. Jak refren w jego artykułach pojawiać się będzie cytat z wiersza *Żydek* Juliana Tuwima: „Kędy nas zanosło? Gdzieśmy się zgubili, / Świata ogromnemu obcy i niemili?”¹⁵, a także liczne wersy z mniej znanej parafrazy twórczości Słowackiego pióra Antoniego Słonimskiego: „Że nikt mnie tutaj szyderczo nie pytał / O krew moją i dziadów, którymi się szczycę / I że w dzieciństwa mego wracam okolicę, / I że mnie w Polsce nikt nie będzie witał, I że na gorycz moją nic już nie pomoże — / Smutno mi, Boże!” i dalej: „Że tam się urodziłem, gdzie przyjąć mnie nie chcą” [...] / Że mnie przeklina język, w którym tworzę...”¹⁶.

Kreśląc zaś żydowskie oblicze artystycznego Lwowa, przypominając pośród wielu nazwiska takich twórców jak Zuzanna Ginczanka, Karol Dresdner, Stefan Pomer, Maurycy Szymel, zacytuje skargę tego ostatniego, późniejszego wybitnego pisarza języka jidysz: „Gdy z lip się pierwsze kwiaty posypały / I cieniem w słońcu chwiała się kasztan / Ja — nocą wiersze gorzkie układałem / w nie mojej mowie zgubnie zakochany”¹⁷. Owo odczucie zagubienia w czamoleskiej mowie jest rozpoznawalnym i ciągle powta-

¹³ F. Istner: *Pamiętnik starego doktora*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 100.

¹⁴ Zob. F. Istner: *Młodość poety — konfrontacje*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 216.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Zob. F. Istner: *Miasto poetów*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 34.

rzanym motywem w poezji twórców żydowskich urodzonych w Polsce i dorastających w polskiej kulturze. Odnajdujemy go również w pokoleniu wojennym. Myślę tu oczywiście o poezji Henryka Grynberga, Irit Amiel, Jail Shail i wielu innych autorów.

Istner przypomni też te wiersze Skamandrytów, w których poczucie związków z żydowskim narodem jest jednoznacznie wyrażone. Przytoczy więc zarówno przedwojenną *Rozmowę z rodakiem* Antoniego Słonimskiego, jak i jego słynną *Elegię miasteczek żydowskich*, a także *Pieśń o Januszu Korczaku*. Twierdzi, iż utwory te mają wiązać poetę „w sposób najbardziej intymny i osobisty z tematyką żydowską”¹⁸. Podobnej tezie służy przywołanie wiersza Józefa Wittlina *Na sądny dzień żydowski r. 1942 (5703)*¹⁹. Istner przyponina tu teksty ważne i cenione wśród polskich emigrantów, być może mniej znane były one w Tel Awiwie.

W ślad za esejami Marii Danilewicz Zielińskiej, Jana Frylinga i autokomentarzem Józefa Wittlina, pomieszczonymi w paryskiej „Kulturze”, wskazuje na te motywy obecne w *Soli ziemi*, które mogą być odczytane jako prefiguracje wydarzeń, które miały dopiero nastąpić: szaleństwo ideologii, skrajny fanatyzm, zdziczenie, totalny charakter wojny i zagłada Żydów. Za oryginalny komentarz Istnera do *Soli ziemi* możemy uznać wskazanie artysty psychologicznego w intelektualnym portrecie postaci doktora Jelinka, członka powieściowej Wojskowej Powiatowej Komisji Uzupełnień w Śniatynie, który usiłuje skryć przed samym sobą swoją żydowskość i jednocześnie z tego powodu odczuwa do siebie odrazę. Owo wyparcie tożsamości to proces daremny, wywołujący jedynie frustrację, spojrzenie innych czyni z niego więźnia niekończącego się procesu: wyparcia, odrzucenia przez innych i poczucia winy. Istner widzi tu precyzyjny zapis doznania mocy piętnującego spojrzenia drugiego oraz emocji i uczuć, które — jak twierdzi — musiały być autorowi znane z autopsji²⁰. To oczywiście teza prawdopodobna, ale trudna do udowodnienia. Istotne jest jednakże to, iż jej sformułowanie odsłania psychologiczno-biograficzne podejście krytyka do literatury. Tę frustrację doktora Jelinka nazywa Istner „kompleksem żydowskim” i konsekwentnie poszukuje jego śladów w twórczości omawianych przez siebie poetów. Czasem będzie pisał o nim jako o „kompleksie winy”, innym razem określi go „momentem żydowskim”. Oczywiście kompleks ten jest nie tylko rezultatem świadomego wyrzeczenia się żydowskości, ale również reakcją na antysemityzm, na mechanizm wykluczenia i narzucania tożsamości przez innych.

Powtarzającym się w jego szkicach tematem jest również problem lewicowości przedwojennej inteligencji żydowskiej, a potem stosunek nielicznych jej ocalałych przedstawicieli do komunistycznego państwa. To oczywiście znów problem samego autora. Stąd broni generalnej postawy tej grupy, tłumaczy jej poglądy marzeniami o braterstwie ludzi, ludów i ras. Kiedy omawia emigracyjną książkę Janusza Kowa-

¹⁸ F. Istner: *Antoniego Słonimskiego epitafium dla umarłych miasteczek*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 16.

¹⁹ Zob. F. Istner: *Józefa Wittlina scalenie poezji i prozy*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 210.

²⁰ Zob. F. Istner: *Od „Hymnów” do „Soli ziemi”*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 132.

lewskiego *Droga powrotna*, czyta ją jako rodzaj autorskiej spowiedzi, rozliczenie się z błędów młodości i politycznej głupoty. Wyliczając motywy, które zaprowadziły Kowalewskiego do udziału w ruchu komunistycznym, wymienia „współczucie dla wyzyskiwanej klasy robotniczej”, „pragnienie podniesienia całej Polski na wysoki poziom moralny, ekonomiczny i polityczny”²¹ — czyli, jak komentuje, po prostu patriotyzm, a także „nienawiść do wszelkiego rodzaju szowinizmu i rasizmu, a przede wszystkim do antysemityzmu, który w czasie mojej młodości [czyli Janusza Kowalewskiego — K.A.] rozszalał się nad światem i Polską”²². Istner podpisuje się pod taką diagnozą, rozpoznaje w wywodzie autora *Drogi powrotnej* własne motywacje. Z tym, iż jego ideologiczna przemiana jest mniej gwałtowna, widoczna jest też tu chęć mediacji między sobą, młodym idealistą, a człowiekiem dojrzałym, kształtowanym przez późniejsze dramatyczne doświadczenia. Dlatego, opisując wynurzenia Kowalewskiego, wskazuje polemicznie na momenty zbyt nachalnego i bezceremonialnego — jego zdaniem — rozprawienia się z ideowymi komunistami, czasem wręcz krytykę pozbawioną smaku. Pikanterii, a zarazem wagi temu dyskursowi byłego żydowskiego komunisty z emigracyjnym polskim pisarzem, również byłym komunistą, dodaje smutna anegdota. Otóż obaj spotkali się kiedyś w celi numer 60 lwowskiego więzienia wojskowego.

Wątek „zauroczenia” lewicowością pojawi się w szkicach poświęconych Lecowi, Jasińskiemu, Ważykowi, poetom Lwowa, Słonimskiemu, Strykowskiemu oraz Brandysowi. Krytyk „Nowin Kuriera” — tak jak i jego pismo w tych latach — występuje oczywiście przeciwko komunistycznemu reżimowi w dawnej ojczyźnie. Stosunek pisarzy do władców Polski uczyni przedmiotem etycznych ocen. Przykładem właściwej postawy politycznej, pełnej jednocześnie godności, będzie dla niego Antoni Słonimski, sygnatariusz listu 34, autor protestu przeciwko uwięzieniu Almarika w sowieckim więzieniu i polemista Władysława Gomułki w czasie wojny 6-dniowej oraz antysemickiej kampanii 1968 roku²³. Pisząc o Julianie Strykowskiem, określi go twórcą „najbardziej otwarcie mówiącym o sprawach żydowskich”²⁴, skrytykuje go natomiast za zapomnianą dzisiaj powieść z kluczem *Czarna róża*, traktującą o komunistycznych doświadczeniach autora w przedwojennej Polsce. Powieść tę nazywa całkowicie chybioną i boleje nad faktem, iż Strykowski „nie chce i nie umie wyciągnąć właściwych wniosków z lat wojny spędzonych w Związku Radzieckim”²⁵. Zauważmy, iż Istner posługuje się nazewnictwem przyjętym w obozie komunistycznym, a Strykowski swoje doświadczenia ze stalinowskiej Rosji opisze kilkanaście lat później w powieści *Wielki strach*. Oportunizm zarzuci także Kazimierzowi Brandysowi. Co prawda podkreśla zmianę politycznej postawy autora, widoczną choćby w *Matce*

²¹ F. Istner: „Droga powrotna” Janusza Kowalewskiego. „Nowiny Kurier” 1974, nr 254.

²² Tamże.

²³ F. Istner: *Ostatni Don Kichot w Polsce*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 10.

²⁴ F. Istner: *Julian Strykowski — pisarz na rozdrożu*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 174.

²⁵ Tamże.

Królów z 1957 roku, ale nie znajduje ani jednego pozytywnego słowa dla autobiograficznych wyznań pisarza w *Rynku*. Powie wprost o jego autorze: „Gubi się w gmatwaniu słów. Chowa się za fakty i okoliczności. Niestety wytłumaczenia nie ma”²⁶.

W omawianym tu krytycznoliterackim dorobku Filipa Istnera zwraca uwagę skromne miejsce przyznane literaturze traktującej o Zagładzie. Jeden tylko ze szkiców, jeśli nie liczyć uwag o wymienionych wcześniej wierszach Ginczaki, Słonimskiego i Wittlina, poświęca literaturze holocaustu. Pisarzem, którego twórczość chce przybliżyć czytelnikom w Izraelu, jest Adolf Rudnicki. Za cechę charakterystyczną tego pisarstwa uważa wypełnianie postulatów dania świadectwa prawdzie, obowiązek pamięci o zmarłych, przekonanie o kryzysie sztuki i konieczności posługiwania się nowymi technikami pisarskimi. Rudnicki — w ujęciu Istnera — tworzy teksty będące „na pograniczu literatury czystej i najbardziej wstrząsającego dokumentu”²⁷.

Nie można jednakże oprzeć się wrażeniu, iż krytyk „Nowin Kuriera” unika tematyki literackiego przedstawiania Zagłady. Pozostaje wierny swojemu doświadczeniu i metodzie. Tak jak w twórczości omawianych przez siebie pisarzy poszukuje prawdy biograficznego przeżycia, długu spłacanego „żydowskiej kropli krwi”, tak i sam pisze o problemach, które są mu bezpośrednio znane. Pamiętać należy, iż holocaust nie był jego doświadczeniem. Pisząc o lwowskich poetach, pozwolił sobie na dość kontrowersyjną, ale ważną dla powyższego sądu, tezę:

Niektórzy z nich zginęli z rąk hitlerowców, los tych nie był najstraszliwszy. Trudniej było zżegnać się z życiem w więzieniach i łagrach sowieckich. Jeszcze inna miara goryczy dopełniła się tym nielicznym, którzy dożyli Polski Ludowej...²⁸

Z tego też powodu być może łatwiej, niż innym, przychodziło mu czynić zarzuty skrywania żydowskiej tożsamości.

Mogę zatem wrócić do myśli wyrażonej wcześniej, iż Filip Istner prezentuje na łamach pisma „Nowiny Kurier” pourazową wizję literatury polskiej. Przy czym traumatyczne doświadczenia żydowskich twórców, których artystyczny zapis śledzi w swych szkicach to: polski antysemityzm, żydowski kompleks, doświadczenie komunizmu i jego odrzucenie. Oczywiście to wizja literatury polskiej bardzo zawężona. Sam zestaw nazwisk mówi jednak o wielkim sukcesie asymilacyjnej mocy kultury polskiej. Trudno bez omawianych przez Istnera dzieł wyobrazić sobie historię wspólczesnej literatury polskiej. Dzisiaj — trzydzieści lat po powstaniu szkiców autora *Mojej drogi do Izraela* — świadomość wkładu polskich Żydów w polską kulturę narodową jest oczywista. Znowu zastanawiamy się nad rodzajami i metrykami. Tym razem jednak znacznie częściej nie po to, by wykluczać, czy napiętnować. Przeciwnie, w tego typu rozpoznaniach i postulatów badawczych przejawia się uznanie oraz melancholia.

²⁶ F. Istner: *Kazimierza Brandysa szukanie prawdy*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 198.

²⁷ F. Istner: *Adolf Rudnicki — czyli sondowanie Morza Martwego*. „Nowiny Kurier” 1974, nr 192.

²⁸ F. Istner: *Miasto poetów...*